

32 a) CZY KTOŚCIŚ Z KATEDR WIELKI ZŁOŻYŁ NA PANA PANIĄ HENRIETĘ IMIGRACYJNA WIZYJĄ?
b) CZY PANI HENRIETKA WYKŁADAJĄCA W PANIĄ HENRIETĘ WYSTĘPOWAŁA DO PRZEWODNICZY NA PRACIE W USA?
c) CZY KATEDR WYKŁADAJĄCA W PANIĄ HENRIETĘ WYKŁADAJĄCĄ WYSTĘPOWAŁA DO PRZEWODNICZY SIĘBĄ IMIGRACYJNEGO CHĘĆ WYJAZDU NA POBYT STAŁY DO USA?
d) CZY PANI HENRIETKA WYKŁADAJĄCA W PANIĄ HENRIETĘ WYSTĘPOWAŁA DO PRZEWODNICZY SIĘBĄ IMIGRACYJNEGO CHĘĆ WYJAZDU NA POBYT STAŁY DO USA?

33 a) CZY KATEDRKA Z NAZWIEMIA WIELKI ZŁOŻYŁ NA PANA PANIĄ HENRIETĘ WIZYJĄ?
b) CZY PANI HENRIETKA WYKŁADAJĄCA W PANIĄ HENRIETĘ WYSTĘPOWAŁA DO PRZEWODNICZY SIĘBĄ IMIGRACYJNEGO CHĘĆ WYJAZDU NA POBYT STAŁY DO USA?

MAX JUNA

MAX JUNA

MAX JUNA

MAX JUNA

MAX JUNA

JANUSZ GŁOWACKI

34 WYMIENI PANA NA WŁOCHY - PRZYBYWAŁ A PANI W AMERYCZANOWI
PANSTWA MIASTA DANE O POBYTU W PRZEBIEGU

ANTYGONA W NOWYM JORKU

35 a) CZY KATEDRKA Z NAZWIEMIA WIELKI ZŁOŻYŁ NA PANA PANIĄ HENRIETĘ WIZYJĄ?
b) CZY PANI HENRIETKA WYKŁADAJĄCA W PANIĄ HENRIETĘ WYSTĘPOWAŁA DO PRZEWODNICZY SIĘBĄ IMIGRACYJNEGO CHĘĆ WYJAZDU NA POBYT STAŁY DO USA?

W tym miejscu znajduje się tekst utworu, który jest fragmentem z powieści „Antygona w Nowym Jorku” autorstwa Janusza Głowackiego. Tekst ten jest fragmentem z powieści i nie zawiera pełnej treści utworu.

W tym miejscu znajduje się tekst utworu, który jest fragmentem z powieści „Antygona w Nowym Jorku” autorstwa Janusza Głowackiego. Tekst ten jest fragmentem z powieści i nie zawiera pełnej treści utworu.

W tym miejscu znajduje się tekst utworu, który jest fragmentem z powieści „Antygona w Nowym Jorku” autorstwa Janusza Głowackiego. Tekst ten jest fragmentem z powieści i nie zawiera pełnej treści utworu.

W tym miejscu znajduje się tekst utworu, który jest fragmentem z powieści „Antygona w Nowym Jorku” autorstwa Janusza Głowackiego. Tekst ten jest fragmentem z powieści i nie zawiera pełnej treści utworu.

W tym miejscu znajduje się tekst utworu, który jest fragmentem z powieści „Antygona w Nowym Jorku” autorstwa Janusza Głowackiego. Tekst ten jest fragmentem z powieści i nie zawiera pełnej treści utworu.

W tym miejscu znajduje się tekst utworu, który jest fragmentem z powieści „Antygona w Nowym Jorku” autorstwa Janusza Głowackiego. Tekst ten jest fragmentem z powieści i nie zawiera pełnej treści utworu.

W tym miejscu znajduje się tekst utworu, który jest fragmentem z powieści „Antygona w Nowym Jorku” autorstwa Janusza Głowackiego. Tekst ten jest fragmentem z powieści i nie zawiera pełnej treści utworu.

W tym miejscu znajduje się tekst utworu, który jest fragmentem z powieści „Antygona w Nowym Jorku” autorstwa Janusza Głowackiego. Tekst ten jest fragmentem z powieści i nie zawiera pełnej treści utworu.

36 a) CZY KATEDRKA Z NAZWIEMIA WIELKI ZŁOŻYŁ NA PANA PANIĄ HENRIETĘ WIZYJĄ?
b) CZY PANI HENRIETKA WYKŁADAJĄCA W PANIĄ HENRIETĘ WYSTĘPOWAŁA DO PRZEWODNICZY SIĘBĄ IMIGRACYJNEGO CHĘĆ WYJAZDU NA POBYT STAŁY DO USA?

37 a) CZY KATEDRKA Z NAZWIEMIA WIELKI ZŁOŻYŁ NA PANA PANIĄ HENRIETĘ WIZYJĄ?
b) CZY PANI HENRIETKA WYKŁADAJĄCA W PANIĄ HENRIETĘ WYSTĘPOWAŁA DO PRZEWODNICZY SIĘBĄ IMIGRACYJNEGO CHĘĆ WYJAZDU NA POBYT STAŁY DO USA?

38 a) CZY KATEDRKA Z NAZWIEMIA WIELKI ZŁOŻYŁ NA PANA PANIĄ HENRIETĘ WIZYJĄ?
b) CZY PANI HENRIETKA WYKŁADAJĄCA W PANIĄ HENRIETĘ WYSTĘPOWAŁA DO PRZEWODNICZY SIĘBĄ IMIGRACYJNEGO CHĘĆ WYJAZDU NA POBYT STAŁY DO USA?

W tym miejscu znajduje się tekst utworu, który jest fragmentem z powieści „Antygona w Nowym Jorku” autorstwa Janusza Głowackiego. Tekst ten jest fragmentem z powieści i nie zawiera pełnej treści utworu.

W tym miejscu znajduje się tekst utworu, który jest fragmentem z powieści „Antygona w Nowym Jorku” autorstwa Janusza Głowackiego. Tekst ten jest fragmentem z powieści i nie zawiera pełnej treści utworu.

W tym miejscu znajduje się tekst utworu, który jest fragmentem z powieści „Antygona w Nowym Jorku” autorstwa Janusza Głowackiego. Tekst ten jest fragmentem z powieści i nie zawiera pełnej treści utworu.

W tym miejscu znajduje się tekst utworu, który jest fragmentem z powieści „Antygona w Nowym Jorku” autorstwa Janusza Głowackiego. Tekst ten jest fragmentem z powieści i nie zawiera pełnej treści utworu.

W tym miejscu znajduje się tekst utworu, który jest fragmentem z powieści „Antygona w Nowym Jorku” autorstwa Janusza Głowackiego. Tekst ten jest fragmentem z powieści i nie zawiera pełnej treści utworu.

W tym miejscu znajduje się tekst utworu, który jest fragmentem z powieści „Antygona w Nowym Jorku” autorstwa Janusza Głowackiego. Tekst ten jest fragmentem z powieści i nie zawiera pełnej treści utworu.





TEATR WSPÓŁCZESNY

w SZCZECINIE

DYREKTOR NACZELNY: ZENON BUTKIEWICZ

DYREKTOR ARTYSTYCZNY: ANNA AUGUSTYNOWICZ

W REPERTUARZE:

DUŻA SCENA

Stanisław Wyspiański

KLĄTWA

według Eugeniusza Szwarca

KOPCIUSZEK

przekład: Wojciech Młynarski

scenariusz: Emilian Kamiński

BREL

według Tove Jansson

LATO MUMINKÓW

William Szekspir

POSKROMIENIE ZŁOŚNICY

Antoine de Saint - Exupéry

MAŁY KSIĄŻĘ

MAŁA SCENA "MALARNIA"

Arthur Miller

DWUSTRONNE LUSTRO

David Mamet

PRZERZNAĆ SPRAWĘ

Stig Larsson

NACZELNY

August Strindberg

WIERZYCIELE

w przygotowaniu:

Pablo Picasso

POŻĄDANIE SCHWYTANE ZA OGON

JANUSZ GŁOWACKI

ANTYGONA W NOWYM JORKU

OSOBY:

POLICJANT – TADEUSZ ZAPAŚNIK
SASZA – JACEK POLACZEK
ANITA – ANNA JANUSZEWSKA
PCHEŁKA – GRZEGORZ MŁUDZIK
JOHN (jego zwłoki) – WIESŁAW LEWOC

REŻYSERIA: – MAREK PASIECZNY
SCENOGRAFIA – DOROTA MORAWETZ
MUZYKA – BOLESŁAW RAWSKI

*Nagranie zrealizowano w Studiu Muzyki Przestrzennej
Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie.*

Przedstawienie prowadzi Jolanta Karszul.

sto druga premiera
styczeń 1994



JANUSZ GŁOWACKI

foto. JERZY SZCZĘSNY

JANUSZ GŁOWACKI (ur. 1938) - prozaik, dramaturg, scenarzysta filmowy. Autor zbioru opowiadań: "Wirówka nonsensu", "Paradis", "Skrzek", "Coraz trudniej kochać", dwóch zbiorów felietonów i czterech scenariuszy filmowych: "Polowanie na muchy", "Trzeba zabić tę miłość", "Rejs", "Psychodrama".

Jego sztuki teatralne: "Cudzołóstwo ukarane", "Obciach", "Mecz", "Kopciuch" grano w kraju i za granicą, m.in. w USA i ZSRR. Premiera "Kopciucha" odbyła się w grudniu 1981 r. w Londynie. Polska prapremiera tej sztuki miała miejsce w Teatrze Współczesnym w Szczecinie (1979). Od 1982 Głowacki mieszka w Nowym Jorku.

"Polowanie na karaluchy", pierwsza sztuka Głowackiego napisana w USA, wystawiona została w trzydziestu teatrach amerykańskich i otrzymała wiele nagród, m.in. nagrodę Stowarzyszenia Amerykańskich Krytyków Teatralnych za najlepszą sztukę 1986. Natomiast powieść "Moc truchleje", której tematem są wydarzenia sierpniowe w stoczni gdańskiej w 1980 r., przetłumaczono na wiele języków i wydano w Anglii, w USA, Szwajcarii, we Francji, w RFN, Grecji, Turcji.

Najnowsza sztuka pt. "Antygoną w Nowym Jorku", zdaniem Jana Kotta jeden z trzech najważniejszych dramatów polskich napisanych po wojnie (obok "Emigrantów" Mrożka i "Do piachu" Różewicza), miała niedawno swą polską i amerykańską premierę.

Z JANUSZEM GŁOWACKIM rozmawia Marcin Król

- I "Moc truchleje" i "Antygoną w Nowym Jorku" są utworami o ludziach z dna, o ludziach biednych. A zarazem, moim zdaniem, to są twoje najlepsze utwory. Dlaczego o takich ludziach?

- Jakoś coraz bardziej ciągnie mnie w stronę biedy i nieszczęścia. Robiłem to już wcześniej, w "Coraz trudniej kochać", w "Skrzoku", ale nie zwracano na to uwagi. (...) Dno w Nowym Jorku jest całkiem naturalistyczną realizacją surrealistycznych wizji Boscha. Na Manhattanie, którego chorobą ale i zasadą istnienia jest sukces, katastrofa jest bardzo widoczna, ale została oswojona, uznana za naturalny składnik pejzażu. Imitacja nieba z Park Avenue wymaga piekła z Lower East Side. Tompkins Square Park to jedno z paru miejsc w Nowym Jorku zamieszkałych przez bezdomnych.

Przesiedziałem tam wiele nocy i dni. Czasem śmiesznych, częściej przerażających. Tam jest parę kręgów nieszczęścia. W pierwszym mieszkają ludzie, którzy się jeszcze kontaktują z miastem: chodzą do łaźni, sklepów, rabują, żebrzą, handlują narkotykami. Głębiej są ci, którzy parku

od lat nie opuścili. Niektórzy rozmawiają, inni mówią tylko do siebie. Jeszcze głębiej mieszkają ci, co już tylko milczą. Ale nawet oni nigdy nie popełniają samobójstwa. Cenią życie. A ci, co monologują, niekoniecznie bełkoczą. Trzeba posłuchać i słowa nabierają sensu. Nie wiem, po co o tym mówię, moja sztuka nie jest dokumentalnym zapisem życia w parku, a bohaterowie to nie sportretowani bezdomni. Może ten park jest niczym więcej jak dekoracją. Jan Kott napisał, że bezdomni w tej sztuce są tacy, jak my wszyscy. A gdybyśmy jeszcze tak znaleźli się na dzień, albo na rok na ulicy...

Moi bohaterowie czekają na spełnienie marzeń, w których są tak samo jak my - my wszyscy - ograniczeni, i które się nie spełnią, bo nie mogą. Więc uznają je za rzeczywistość. Szukają powodu do życia. Pchełka, cwaniaczek z Polski, jest dumny z tego, że ma najlepszy atak epilepsji w parku. Rosyjski Żyd Sasza, że był kiedyś malarzem, Anita, że ktoś kiedyś nazwał ją "swoją kobietą"... Za te słowa rozpaczliwie samotna Portorykanka zrobiłaby wszystko. Ale wszystko, co może zrobić, to tylko wykraść zwłoki ukochanego ze zbiorowego grobu, gdzie chowa się bezdomnych i zakopać w grobie prywatnym w parku. To ma nadać zmarłemu trochę godności, kórej nie dało mu życie. Tyle, że Sasza i Pchełka wyciągają z trumny i przynoszą niewłaściwe ciało. To taka komedia o rozpaczach... Po co ja ją streszczam...?

- *"Antygona", to sztuka naprawdę chrześcijańska w tym, co podstawowe, co proste, co nieszczęsne. Zadajesz świadomie pytania o rzeczy fundamentalne. Dzisiaj rzadko kto to robi.*

- Nie wiedziałem, że napisałem sztukę chrześcijańską. Czy ironia mieści się w światopoglądzie chrześcijańskim?

- *Naturalnie. Tak jak gra ze śmiercią. No właśnie, czy myślisz o własnej śmierci?*

- Oczywiście.

- *A co myślisz?*

- Niechętnie.

- *Czy masz takie przekonanie, że uczucia metafizyczne to są niezbywalne elementy ludzkiej osobowości?*

- Raz mam, raz nie mam. Zdarza mi się to najczęściej, kiedy patrzę na przyrodę. Na Wielki Kanion na przykład... Rzadziej, kiedy patrzę na ludzi... a w kościele... Jako mały chłopiec chodziłem do kościoła i praktykowałem.

Mieszkaliśmy wtedy w Łodzi. Kiedy była długa kolejka do spowiedzi, ja się wepchnąłem, ksiądz to zauważył, wyszedł z konfesjonatu, wziął mnie za ucho, przeprowadził przez cały kościół i wyrzucił za drzwi. To było straszne upokorzenie. Może i on miał rację, może nie... Ale ja przestałem praktykować. Od tej pory kościoły tylko zwiedzam.

- *Nawet w tak religijnym kraju jak Ameryka?*

- Rzeczywiście, trzy lata temu byłem na Mszy w Nowym Orleanie. Celebrował ją bardzo sławny ksiądz. On był na "Karaluchach" w teatrze, potem zaprosił mnie do kościoła. W kościele poza mną i angielską reżyserką wszyscy byli czarni. Ksiądz przedstawił nas wiernym. O mnie mówił dłużej, pewnie dlatego, bo wydałem mu się bardziej egzotyczny. Powiedział: "... jest z nami ktoś, kto przybył z Polski, pewnie niewielu z was wie, gdzie jest Polska, prawie na pewno nikt z was nigdy do Polski nie pojedzie, ale to nie ma żadnego znaczenia, bo Bóg jest tam taki sam, jak tu".

Potem była Msza. W pierwszym rzędzie na fotelu ortopedycznym siedział 11-letni chłopiec, któremu krokodyl odgryzł nogę. Ksiądz zaczął z chłopcem rozmawiać. Powiedział mu, że jest osobą ważną, najważniejszą w tym kościele, że Bóg zwrócił na niego uwagę. Mógł go już zabrać, ale zostawił go na ziemi, a przez cierpienie go wyróżnił, dał mu znak. Mówił, a w chwilę później już śpiewał. Cały kościół zaczął wtórować, odezwały się trąbki. Chłopiec najpierw płakał, potem był szczęśliwy. Śpiewał i klaskał z innymi. Na początku słuchałem sceptycznie, potem już nie. Był wieczór. Przez witraże wpadało niesamowicie czerwone zachodzące słońce. Wyglądało na to, że w kościele mógł się pojawić ten tańczący Bóg, o którego upominał się Nietzsche. Już trochę później ta Angielka powiedziała mi "... jak tu się dziwić, że kościoły w Londynie są puste". (...)

TYGODNIK POWSZECHNY nr 19/1993 s. 1,8.

ANTYGONA POWIESIŁA SIĘ W TOMPKINS SQUARE PARK



HIERONYMUS BOSCH

Tryptyk Ogrodu rozkoszy ziemskich, Muzyczne piekło

Tompkins Park jest na dolnym Manhattanie. Przed dwoma laty prowa-
dziłem tam czasem na spacer moją małą wnuczkę. Rodzice jej mieszkali
na Siódmej Ulicy przy Pierwszej Avenue. Tompkins Square jest o trzy
przecznice dalej na wschód. Można tam łatwo dojść spacerem ciągnąc
wózek z dzieckiem. Czasami towarzyszył nam Janusz. Mało kto nazywał
go teraz "Głowa", tylko jego dawni znajomi z Krakowskiego Przedmieścia.
Głowacki mieszkał wtedy także w tym samym domu na Siódmej Ulicy.

W parku na Tompkins Square jest wydzielona zagroda dla dzieci,
w niej zjeżdżalnia, huśtawki i piaskownica. Ale piasek jest w niej brudny.
Tompkins Square Park nie jest ładny. Nawet trudno nazwać go parkiem.
Więcej tam gołej ziemi niż trawy. Drzewa mają obłamane gałęzie i są
niemal bez liści, wyglądają jak strachy na wróble. Ale wróble rzadko tam
zachodzą, bo nie znajdują nawet okruchów. Leżą tylko wszędzie porwane
gazety i szmaty. Butelki i puszki są od samego rana pozbierane, można je
sprzedać za parę centów. Na ławkach, jeżeli jest trochę słońca, śpią
homleski. "Bezdomni" w naszym jeszcze żeromskim podaniu mają obrzeże
symbolu. Homleski śmierdzą i nie mają gdzie pójść. W tym parku o wydartej
zieleni okupują nie tylko ławki. Na drewnianej estradzie, a może była to
scena, z której odpadły ściany, osiedliło się plemię homlesów: mężczyźni
i młode kobiety, dzieci i starcy. Śpią, gotują, jedzą, przewijają niemowlęta,
chorują i umierają na tym najbardziej publicznym ze wszystkich teatrów.
Ale nie opisze już ich żaden Lévi-Strauss. Już chyba rok, jak wygnano
homlesów i ze szczątków tego parku.

W dół i w górę od Siódmej Ulicy była długo jedna z tańszych dzielnic
Manhattanu. Zaludniona przez emigrantów, i to głównie ze Wschodniej
Europy: Ukraińcy, Polacy, trochę ubogich orientatów. Jeszcze dziś są tam
restauracje: Jolanta, Teresa, Danuta. Można tam dostać znakomite ruskie
pierogi za parę dolarów. Jarzynami i kwiatami handlują Koreańczycy. Ale
właśnie mniej więcej przed rokiem cała ta dzielnica zaczęła ulegać "gen-
tryfikacji". Bardzo dziwne słowo, o ile go nie przekręciłem, znaczy mniej
więcej to samo, co operacja kosmetyczna: lift, poprawienie nosa albo choć

usunięcie węgłów. Pomalowano parę fasad, podreperowano parę ruder, otwarto dwa nowe butiki i jeden sklep porno. Dwa ciemne szynki, jak przed wojną w Świdrze, gdzie można było tanio się upić, zamieniły się w puby. Mieszkania skoczyły w górę i z miesiąca na miesiąc podrożały czynsze. Homlesów pędzą z elegantszych dzielnic. W tej "gentryfikacji" któregoś dnia o świcie policjanci wypędzili homlesów. Park otoczono siatką z drutu wysoką na sześć stóp. Na bramie parku powiesiła się Antyгона Głowackiego.

Antyгона jest oczywiście z Sofoklesa. Jak tamta, chce wyprawić pogrzeb trupowi. Pochować go po bożemu, z dwiema świecami i stypą z kawałka sera umaczanego w miodzie. Ale trup został ukradziony albo raczej zabrany przez ambulans i wywieziony na morgę, jak wszystkie niezidentyfikowane trupy w Nowym Jorku. Wrzuca się je potem do wspólnego dołu pod więzieniem. Ta nowa, trzydziestopięcioletnia Antyгона z Puerto Rico chce wykraść trupa i pogrzebać w Tompkins Square Park.

Obok portorykańskiej Antygony i trupa, na scenie jest jeszcze dwóch homlesów: Pchełka i Sasza, cwaniaczek z Polski i Żyd z Petersburga. "Byli ludzie" na dnie, jak u Gorkiego. Ale scena nie jest "piwnicą przypominającą jaskinię", tylko ławką wśród krzaków w Tompkins Square Park. Obok drzewo bez liści. Jaki to teatr? Ta ławka to jedyny adres, ostatnie miejsce w Nowym Jorku, jakie im zostało. Są tu od pięciu lat, może nawet i więcej, nie potrafią już sami zapamiętać. Są ze sobą. Pchełka kurczowo trzyma się Saszy, brzydzą się sobą, jak własną skórą w robactwie, ale jak można odejść z własnej skóry? Odchodzą i nie mogą odejść. Bo gdzie? Po mojej maszynie chodzi w tej chwili mała mrówka, tam i z powrotem, i nie może odejść. Zgubiła ślad. Mała Pchła z Polski i Sasza, który kiedyś był malarzem, ale już wszystko jedno czym był, bo mu się teraz trzęsą ręce. Czekają. Na jakąś Jolę, która przyjedzie, na wizę. I trzyma ich to, że rozpałają swoje Godoty, że z nich szydzą.

Bez Becketta nie byłoby tych dwóch homlesów. Ale ważne, że odnalazł ich Głowacki na tej ławce w Tompkins Square Park na dolnym Manhattanie. Dał im adres. Nie jest ważne, skąd ziarno, ale jaki chleb. Nie byłoby *Balladyny* bez *Makbeta* i *Snu nocy letniej*. Przyrównanie jest na wyrost, ale tak właśnie trzeba.

Czeka się zawsze. Nigdzie i wszędzie. Geniuszem teatralnym Becketta jest ukazanie sytuacji powszechnych. Pod drzewem bez liści albo na piaskowej wydmie. Estragonowi i Władimirowi śmierdzą nogi i rozmyślają, który z łotrów został zbawiony. Ten po lewej czy ten po prawej stronie Ukrzyżowanego. Czekają i siusiąją. U Głowackiego rozmawiają o srebrnikach Judasza i także siusiąją

Raz jeszcze nie jest ważny zaczyn, ale wypiek. Bez *Czekając na Godota* nie byłoby i *Emigrantów* Mrożka. Ci dwaj tam także są skazani na siebie, bo nie mają gdzie wrócić. Mrożek odnalazł ich w jakiejś ruderze za którymś z dworców berlińskich. Głowacki na tej ławce na Tompkins. Odkryciem dramatycznym jest czasem tylko nowy adres, właśnie ta ławka i nowe sprzężenie: *Na dnie* Gorkiego na ławce. Raz jeszcze: nie mogłoby obejść się bez Becketta. Ale dużo w nowym teatrze nie powstałoby bez Becketta.

Nie przestaje mnie zdumiewać, że do nowego realizmu (światły Ket Puzyna powiedziałby może: do dojrzałego naturalizmu) prowadzi dramatyczna droga od tego, co może i zbyt pochopnie nazywaliśmy teatrem absurdu. Bo tylko w tej właśnie dykcji da się opowiedzieć walący się nam na głowy świat. Do tej poetyki absurdu zdrowo się przyłożyła historia. I to nie tylko u nas; w obie strony - za Odrą i za Bugiem. *Czekając na Godota* Beckett nazwał tragikomedią. My ją poznaliśmy na własnej skórze.

Antyгона z dolnego Manhattanu dała dwóm z ławki niepełne dwadzieścia dolców, żeby sprowadzili nieboszczyka z nadbrzeża na Bronksie. Tam czekają w trumnach zbitych z desek na transport. Trumien było dzie sięć. Odbijali po kolei wieka, aż znaleźli podobnego. Ale Sasza miał złamane okulary, Pchełka atak epilepsji. I przywieźli innego trupa. Także miał brodę i Antyгона nie poznała, kogo zakopali wspólnie pod ławką. Ale policja dowiedziała się, że zniknął z morgi jeden trup. Zaczęła szukać i znalazła na samym Manhattanie sześciu nieboszczyków.

Rzecz zwykła w Nowym Jorku. Głowacki jest nie pobity w wymyślaniu absurdu. Ale Nowy Jork bije wszystkie absurdy. "La réalité dépasse la vision".

Sasza miał jeszcze na początku emigracji żonę. Kupił jej komputer, bo przepisywała dla amerykańskiego profesora. Została z profesorem i z komputerem. Profesor dowiódł, że Shakespeare był kobietą. Wzbudziło to chóry zachwytów. Co za odwaga! Co za inwencja! Ale na uroczystą akademię dla uczczenia wielkiego odkrycia przyszedł niespodziewanie Shakespeare i dał kopniaka uczonemu. Pięknie wymyślone. Ale żeby wymyślone przez polską Głowę? Rok temu najpowężniejsze tygodniki pisały, że profesor z Yale odkrył, iż najstarszą część Biblii napisała kobieta z książęcego rodu na dworze Salomona. Trzeba przyznać, że ogłosił to odkrycie znakomity hebraista i dekonstruolog. Biedni absurdaliści! Co wymyślą, już się stało.

Tragikomedie nie przestaje być okrutna. Czasem bardziej okrutna od tragedii. Antyгона z Manhattanu, zanim się powiesi na bramie okratowanego parku, zostanie zgwałcona na scenie, ale za krzakami. Słysząc jej krzyk, póki jej nie wsadzą knebla w usta. W parku zostaną tylko, ciągle na

tej samej ławce, ci dwaj, którzy byli tam od lat, od początku.

VLADIMIR To co, idziemy?

ESTRAGON Chodźmy.

Nie ruszają się.

Ale nie zostaną. Bo policja zamknie park dla homlesów. Jest jeszcze u Głowackiego czwarta postać: Policjant. Wygłasza komentarze, prolog i epilog. Jak Chór w greckiej tragedii, jest Miastem. G ł o s e m m i a s t a.

W zakończeniu Policjant zgłasza się wprost do widowni: "Według ostatnich danych liczba homlesów w Nowym Jorku zwiększa się. I w końcu tego roku na każdym trzystu nowojorczyków przypadąć będzie jeden bezdomny. To by znaczyło, że dzisiaj w teatrze jest co najmniej jedna osoba, która niedługo znajdzie się na ulicy. I ta osoba dobrze wie, o kim mówię. Życzę państwu miłego wieczoru".

Jeszcze w ostatnich chwilach akcji, tuż przed jej gorzkim rozwiązaniem, Sasza i Antygona chcą zacząć wspólne życie. Dostać wizy, wyjechać. "Wyrzuciliby nas po tygodniu". N a s ? Ta sponiewierana przez życie, portorykańska Antygona po raz pierwszy od lat usłyszała to słowo "nas". Rzuciła się nagle "swojemu" Saszy na szyję.

Pytał mnie wielki amerykański socjolog, jacy są w tej sztuce u Głowackiego homlesi? Strykowski, kiedy go pytano, ile sobie liczy lat, odpowiadał "tyle co wszyscy". Jacy są homlesi u Głowackiego? Tacy, jak my wszyscy. Zobaczyłem niespodziewanie serce Janusza.

Stary jestem, mało piszę, już niedługo mi także na wspólną morgę. Muszę się spieszyć z sądami. Za trzy najważniejsze polskie sztuki ostatnich lat uważam *Emigrantów* Mrożka, *Do piachu* Różewicza i *Antygonę* z *Tompkins Square Park* Głowackiego. Kropka!

Kamienny Potok, lipiec 1992

DIALOG, nr 10/1992 s. 153-155



DOROTA MORAWETZ – Projekt kostiumu



JAN
J.AN S.C.
SZCZECIN
Chodkiewicza 6A

„Ciepłej nie znaczy drożej”

DYSTRYBUTOR DUŃSKIEJ

PAPY

SAMOPRZYLEPNEJ FIRMY



- ŚWIATOWY STANDART
- PIĘĆ LAT GWARANCJI
- ATEST POLITECHNIKI POZNAŃSKIEJ

PEŁEN ASORTYMENT PAP ZWYKŁYCH

72-012 DALESZEWO
K/SZCZECINA
TELEX 422882 PL
TEL. 091/16 01 67
FAX 091/16 01 67



AGENCJA PROMOCYJNA KOMETA



MAPY BIZNESU
to połączenie reklamy
z użyteczną informacją



80-555 GDAŃSK, UL. WAŁY PIASTOWSKIE 1, P. 814, TEL. 37-43-88
00-714 WARSZAWA, UL. CZERNIAKOWSKA 39/19, TEL. 40-03-41
61-854 POZNAŃ, UL. MOSTOWA 5A/7, TEL. 31-37-01
50-044 WROCŁAW, UL. SADOWA 2, P. 73, TEL. 44-36-41 W 318, 140
70-033 SZCZECIN, UL. KOLUMBA 13, P. 112, TEL. 33-53-02 W. 22

KOMETA
AGENCJA PROMOCYJNA

ZASTĘPCA DYREKTORA: MIROSŁAW GAWĘDA

ZESPÓŁ TECHNICZNY

Kierownik techniczny: Włodzimierz Bojakowski
Operatorzy świateł: Janusz Kłym, Robert Skrzyniarz
Akustycy: Ryszard Szwed, Andrzej Banaś
Główny brygadier sceny: Brunon Melkis
Brygadier sceny: Andrzej Miszkurka
Pracownia ślusarska: Józef Kazubski
Pracownia stolarska: Włodzimierz Młyńczak
Pracownia krawiecka damska: Irena Błońska
Pracownia krawiecka męska: Zofia Kazimierczak, Jerzy Burmistrz
Pracownia tapicerska: Stanisław Falkowski
Pracownia perukarska: Renata Szwed, Elżbieta Wiśniewska
Garderobiane: Wanda Chudzik, Krystyna Storożyńska

Kierownik Biura Obsługi Widzów: Bolesław Pyzdrowski, tel. 342375

Redakcja programu: Izabela Fusiek

Wydawca: TEATR WSPÓŁCZESNY, 70-500 SZCZECIN, WAŁY CHROBREGO 3
Skład i Druk:

DRUKARNIA

70-466 Szczecin
ul. Monte Cassino 30

ComGraph

tel./fax (091) 22 04 26
(091) 22 42 62

KWIATY NA PREMIERY
Z KWIACIARNI
•KAMELIA•